Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

Prenumerata:
Kwartalnie . . . . 300 mk.
Numer pojedyńczy . 20 „
Sprzedawcom 25 procent taniej.

Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

1922 r. | „Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi." Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23. | № 30.

TREŚĆ: Patrz prosto na Jezusa. — Czy twoja dusza zbawiona? — Misjonarz w pracy. — Pozyskanie dziecka dla Boga. — Oryginalny pomysł dziecka. — Proś, co chcesz. — Uroczystośc poświęcenia lokalu we Lwowie. — Szkółka niedzielna.

Patrz prosto na Jezusa.

Pielgrzymie w drodze do rajskich [stron,
Patrz prosto na Jezusa!
Z miłością idzie przed tobą On, —
Patrz prosto na Jezusa!

Chór: [: Patrz prosto na Jezusa :]
W nocy i w dzień
Poprowadzi cię:
Patrz prosto na Jezusa!

Gdy w drodze będzie cię kusił wróg,
Patrz prosto na Jezusa!
Idź ścieżką, którą cię wiedzie Bóg.—
Patrz prosto na Jezusa!

Gdy zatrze drogę twą ciemna mgła,
Patrz prosto na Jezusa!
On mówi ci: oto z tobą ja, —
Patrz prosto na Jezusa!

Doliny śmierci gdy ujrzysz skraj,
Patrz prosto na Jezusa!
Tam brama niebios, to już twój raj,—
Patrz prosto na Jezusa!

S. B.

(Z Pieśni Pielgrzyma № 110)

Czy twoja dusza zbawiona?

Kilka lat temu spotkał pewien pan kominiarczyka, który zatrzymawszy się przed nim raptownie i przyglądając mu się badawczym wzrokiem, zapytał:

„Panie, czy dusza pańska jest zbawiona?

Nie przyzwyczajony do tego rodzaju pytań i niespodzianie zaskoczony, nieznajomy zawahał się, co ma odpowiedzieć. Nie mógł dać odpowiedzi twierdzącej, ale też nie chciał rzec „nie". To też chętnie wybrał drogę pośrednią: zamiast odpowiedzi on sam zadał pytanie kominiarczykowi:

„A twoja?"

„Tak, panie, i dziękuję Bogu za to. Jezus Chrystus jest moim Zbawicielem, i, jeżelibym dziś jeszcze umarł, niebo byłoby moim udziałem."

Następnie zawiązała się krótka rozmowa, niedługo potem obaj rozstali się: jeden — radując się w Panu, drugi — w wysokim stopniu zaniepokojony. Pytanie to, postawione na ostrzu noża, użył Duch św., jako środek do przebudzenia uśpionego sumienia tego człowieka, aby przez to mógł poznać niebezpieczny stan swej duszy. Po tej niezwykłej przygodzie nastąpił dla niego męczący tydzień — smutne, pełne niepokoju dnie i bezsenne noce; lecz wkońcu zdecydował

się zaufać w zupełności Chrystusowi, jako Zbawicielowi zgubionych, i w ten tylko sposób został pojednany z Bogiem.

Kochany czytelniku, czy jesteś już zbawionym? Wszystko, co ciebie otacza, z czasem skończy swoje istnienie, ale dusza twoja żyć będzie wiecznie, czy to w nigdy nie kończącej się szczęśliwości czy też zatracona na zawsze, przebywać albo z Bogiem razem z wybawionymi lub w tem miejscu, gdzie nie zazna znikąd pociechy.

O, jak ważnem wobec tego jest pytanie: „Czy twoja dusza jest zbawioną?“! Bezwątpienia, znajdą się ludzie, którzy, czytając to, będą mogli powiedzieć: „Dzięki Bogu, jest ona zbawiona.“

Jeżeli zaś nie możesz tego rzec, to błagam cię, abyś nie uspokoił się dopóty, dopóki nie będziesz pewnym swego zbawienia. Pomyśl o tem, jak drogocenną jest dusza, zapisz sobie głęboko w pamięci, że jest ona nieśmiertelną. Rozważ dobrze, że grozi jej wielkie i straszne niebezpieczeństwo, ale zarazem, że możesz znaleźć dla niej deskę ratunku — u Boga, który przez śmierć Swego Syna uchronił cię od wiecznej zagłady. Pomyśl o tej błogiej radości, o pokoju i pociesze, jaką daje to wykupienie. Porównaj to z tem położeniem, w którym się znajdziesz, jeśli twa dusza będzie w stanie zatracenia. Niema tu pokoju, niema radości ani bezpieczeństwa; a tam za grobem czeka cię męka wieczna.

Chrystus Pan, który raz umarł za nasze grzechy, ale i zmartwychwstał, żyje i dziś i jest naszym miłującym nas, bliskim, wszechmogącym Zbawicielem. On zaprasza do siebie, gotów jest z miłością przyjąć, przebaczyć, oczyścić i zbawić każdą duszę, która oddaje Mu się całkowicie. Nie gardź tą Jego miłością, a skorzystaj z niej; z wiarą przybliż się do Niego, otwórz przed Nim całą grzeszną duszę, złóż ją u Jego stóp i powiedz z głębokości serca: „Chryste, ja Tobie wierzę, ufam Ci całą duszą.“

Jeżeli Jemu zaufasz, nie możesz zginąć: dług twój jest zapłacony, przekleństwo, ciążące na tobie zostało usunięte, grzechy są ci odpuszczone, ty sam jesteś przyjęty, a dusza twoja zbawiona.

O, nie zwlekaj dłużej! Odkładać zbawienie duszy na później jest ogromnie niebezpiecznie. Jednego razu czytałem o pewnej damie, która nagle zaniepokoiła się bardzo stanem swojej duszy. Pewnego wieczoru przed pójściem spać, napisała w dzienniku kilka myśli na ten temat i zakończyła je w ten sposób:

„Od dziś za tydzień oddam swego ducha, duszę i ciało Jezusowi Chrystusowi na własność i tylko Jemu będę odtąd służyła.“ Ale postąpiła ona bardzo źle, że odłożyła na później swoje nawrócenie, bo, nim dobiegł tydzień do końca, nadeszła choroba i wkrótce dusza rozstała się z ciałem. Strzeż się więc, gdyż całkiem jest możliwe, że ratunek dla ciebie może być teraz albo nigdy. „Szukajcie Pana póki może być znaleziony“ (Izaj. 55, 6).

Misjonarz w pracy.

Rozmowa w Lwowskim parku.

Pewien misjonarz strudzony chodzeniem po ulicach Lwowa udał się do parku, by odpocząć i świeżego zaczerpnąć powietrza. Zaledwo zajął on miejsce na ławce, usiadł obok niego jakiś młody, blady student, wyjął z kieszeni „Bociana“ i z wielkiem przejęciem się zaczął go czytać. Misjonarz zaś wydostał ewangelję i tak samo z przejęciem czytał. Po chwili zwrócił się do studenta i pełen radości zawołał: „O jak to cudownie piękne! Proszę łaskawie te dwa wiersze przeczytać.“

Student zdziwiony popatrzył na misjonarza, a potem pomału i wyraźnie przeczytał:

„S ł y s z a ł e m g ł o s w i e l k i z n i e b a m ó w i ą c y: O t o p r z y b y t e k B o g a z l u d ź m i i b ę d z i e m i e s z k a ł z n i m i, b ę d ą c B o g i e m i c h. I o t r z e B ó g w s z e l k ą ł z ę z o c z ó w i c h i ś m i e r c i w i ę c e j n i e b ę d z i e, a n i s m u t k u, a n i k r z y k u, a n i b o l e ś c i n i e b ę d z i e; a l b o w i e m p i e r w s z e r z e c z y p r z e m i n ę ł y“ (Apokal. 21, 3-4).

Student wciąż zdziwiony zmierzył misjonarza okiem i przeczytał te słowa

jeszcze raz, potem chwilę pomyślał i rzekł: „Piękne to jest, ale co nam po pięknem, — nam potrzebne jest realne, prawdziwe i wieczne szczęście, a to, co tu czytałem, jest to tylko fantazja dla dzieci, lub Fata Morgana *) dla prostaków, którzy szukają szczęścia w wieczności. My się takimi rzeczami nie łudzimy.“

Misjonarz. Przepraszam pana, że się ośmielę o jedno zapytać. Niech mi pan otwarcie i szczerze powie, czy myślał już kiedy o wieczności?

Student. Hm, o wieczności! cóż ja miałem myśleć o wieczności? Niech o niej myślą konający i starcy, ale ja jeszcze chcę żyć i używać w doczesności.

Misjonarz. Niezazdroszczę tego nikomu, a panu życzę jak największego szczęścia na ziemi, ale powiedz mi pan, jak długo chce tu żyć i używać?

Student. Cha, cha, cha! Używać chcę nie dłużej, jak do śmierci.

Misjonarz. Ma pan zupełną rację, ale nic w tem niema śmiesznego. Ja i pan jesteśmy najmocniej przekonani, że po stu latach nas już tu nie będzie; a gdzie my będziemy wtedy?

Student. Przecież to jasne, jak na dłoni, że gdy umrzemy, włożą nas do grobu i tam obrócimy się w proch i na tem koniec.

Misjonarz. Nie, mój młody przyjacielu, to jeszcze nie jest jasne, jak na dłoni, ani nie jest z tem już koniec, ale owszem, odtąd dopiero zaczyna się wieczność; pytanie tylko, gdzie my ją będziemy spędzać, czy tam, gdzie wiecznie słodki odpoczynek, czy tam, gdzie wieczna męka, płacz i zgrzytanie zębów, jak mówi Jezus:

„I pójdą ci na męki wieczne, ale sprawiedliwi do żywota wiecznego“ (Mat. 25, 46).

Student. O tem straszydle słyszałem już nie raz i dopóki byłem naiwnym dziecięciem, kiedy mię moja matka w domu, a ksiądz na religji straszyli piekłem, wierzyłem im, ale od kiedy przekonałem się, że ani moja mamusia, ani ksiądz piekła się nie bali, chociaż nieraz poważny do tego powinni byli mieć powód, i od czasu, kiedy już potrafiłem sam bezpośrednio myśleć i wyobrażać, w piekło i w mękę wieczną wierzyć przestałem.

Misjonarz. Czy mogę się zapytać, na czem pan swoją wiarę opiera, że piekła i wiecznej męki niema?

Student. Rzecz całkiem prosta: jeżeli ja wierzę w Boga i w Jego niewyczerpaną miłość i w Jego niczem nie ograniczone miłosierdzie, to jak wtedy pogodzić to wieczne smażenie duszy w piekle z miłością Boga, jakby ten Bóg mógł wiecznie patrzyć na męczarnie tych nieszczęśliwych dusz?

Misjonarz. Z tego, co pan mówi, widzę, że pan Boga zna tylko z jednej strony, że Bóg jest nieskończenie dobry i miłosierny, ale pan powinien i tą Jego drugą stronę poznać, że On jest i absolutnie sprawiedliwym, który jak za dobre wynagradza, tak i za złe musi karać.

Student. No zgoda, Bóg jako sprawiedliwy złe karać musi, ale nie musi karać wiecznie, wystarczyłoby sprawiedliwie ukarać według zasług i wyswobodzić, albo na zawsze zniszczyć.

Misjonarz. Gdyby to było tak łatwo uczynić, jak wypowiedzieć! Jak widzę, pan nietylko o Bogu, lecz i o ludzkiej duszy ma słabe pojęcie. Proszę czytać, co tu mówi Bóg o człowieku:

„Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go . . . Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żywiącą“ (I Mojż. 1,27; 2,7).

Z tego biblijnego sprawozdania widzimy, że Bóg stworzył człowieka sobie podobnego, duszą żywą, czyli według ciała jest człowiek ziemski, ale według duszy człowiek jest Boskiego pochodzenia, jak i Apostoł Paweł twierdzi:

„Żeśmy i my rodziną Jego“, to jest Bożą (Dzieje Apost. 17, 28).

A więc z tego widzimy, że istotę człowieka, czyli duszę zniszczyć nie można, gdyż jest cząstką bóstwa.

---

*) Złudne widoki miast, gór, jezior etc. na pustyniach Afryki, przeniesione z dalekich stron na puste miejsce załamaniem się promieni słonecznych.

Student. Hm! jeżeli dusza ludzka jest nie zniszczalna, to pocóż Chrystus przyszedł ją zbawić?

Misjonarz. Tak jest, Chrystus przyszedł ją zbawić, ale nie od zniszczenia, lecz od wiecznego potępienia, od nieskończonej męki.

Student. Tym sposobem zaprowadził mię pan w jakąś głęboką, ciemną tajemnicę, o jakiej nigdy nie marzyłem i którą pewnie ja nigdy nie zrozumię.

Misjonarz. Widzi pan, pan przedtem powiedział, że mu wszystko jasno jest, jak na dłoni, a teraz twierdzi, że otoczony jest niezgłębioną tajemnicą.

Student. Dotąd względem Boga i człowieka wszystko było mi jasne, ale teraz zaprowadziłeś mię pan w taki chaos myślenia, z którego już wyjść chyba nie podobno.

Misjonarz. Gdyby nie pisane Słowo Boże, zapewne zginęlibyśmy w mroku nieświadomości.

Proszę teraz oto tych słów kilka przeczytać, co tu powiedziano o Bogu, a co o człowieku:

„Albowiem Pan, Bóg twój, jest ogień trawiący, Bóg zawisny“ (V Mojż. 4, 24. Żyd. 12, 24).

A o człowieku mówi Pismo św.:

„Wszelkie ciało jest trawa, a wszelka zacność jego jako kwiat polny“ (Izaj. 40, 6. I Piotra 1, 24).

A więc jeżeli człowiek który jest cząstką wiecznego bóstwa, przez wypadek stał się względem Boga trawą, a Bóg względem człowieka ogniem trawiącym, to wtedy trawa z ogniem jaką mogą mieć społeczność?

Student. Jeżeli Bóg jest ogniem, a człowiek trawą, to wtedy trawa w ogniu się spali i na tem koniec, a więc dlatego wieczna męka w piekle jest wykluczona.

Misjonarz. Nie, mój panie; męka wieczna w piekle nie jest wykluczona. Tam ogień karzącej sprawiedliwości nie gaśnie, a dusza ludzka jako robak w nim nie umiera, ponieważ „dym męki ich występuje na wieki wieków“ (Objawienie Jana 15, 11), „i będą męczeni we dnie i w nocy, na wieki wieków“ (Objawienie Jana 20, 10).

Student. Czysty chaos, nie rozumiem tego wcale, jeżeli dusza ludzka jest to co trawa, to jakżeż ona jako takowa może gorzeć i nie zgorzeć? Albo ten ogień, o którem mowa, nie jest ogniem, albo dusza ludzka nie jest trawą.

Misjonarz. Bardzo słusznie, dusza która jest cząstką wiecznego Boga, nie jest i nie może być trawą.

Student. Przecież pan przedtem cytował z Pisma św., że człowiek jest trawą.

Misjonarz. Proszę czytać uważnie jeszcze raz, jak tu mówi Słowo Boże?:

„Wszelkie ciało jest trawą.“

Widzi pan, tu nie powiedziano, że dusza jest trawą, lecz ciało, czyli grzeszna ludzka natura, natura duszy ludzkiej, która Bogu jest odporną, przeciwną i dlatego jak trawa przed ogniem, tak natura grzesznej duszy przed Bogiem ostać się nie może.

Student. Aha! teraz dopiero zaczyna mi się rozjaśniać ta rzecz, muszę przyznać rzeczywiście, że z tego punktu widzenia pan ma rację, — jeżeli dusza ludzka jest dechem boskiego życia, to ona jako takowa, ani w Królestwie Bożem, ani w piekle umrzeć lub zniknąć nie może, ale teraz mi ta druga rzecz nie jest zrozumiała, a mianowicie:

Jeżeli między upadłym człowiekiem, a Bogiem jest taki kontrast, jak między ogniem i trawą, to wtedy dlaczegoż kaznodzieje głoszą ludziom żywot wieczny w raju, kiedy natura ludzka do tego wcale się nie nadaje.

Misjonarz. Dlatego właśnie Chrystus przyszedł, aby szukał i zbawił co zginęło, i od każdego wymaga, aby się odrodził z Ducha świętego, gdyż inaczej Królestwa Bożego nie oglądа (Łuk. 19, 10. Jan 3, 3-5).

Student. Muszę się panu ze wstydem przyznać, że w tym krótkim czasie naszej rozmowy, nauczyłem się więcej, niż wszystkie te lata w kościele i szkole.

J. Petrasz.

Pozyskanie dziecka dla Boga.

Duszę dziecięcia łatwo pozyskać, ale ciężko uchwycić. Dziecko, można powiedzieć, całe jest duszą, całe uczuciem, na które my łatwo możemy wpływać. Ale zato trudno je uchwycić, czyli w życie duszy dziecięcia wniknąć, by je zrozumieć.

Dlatego, kto się zabiera do wychowania i kształcenia dziecka, powinien przedewszystkiem sam być nawróconym, wychowanym i wykształconym człowiekiem, a potem wstępować w głąb duszy dziecięcia, aby je zrozumieć.

Tak czynił Jezus. To stanowisko, które On zajmował względem uczni swych przy umywaniu ich nóg, to stanowisko zajmował Jezus i względem dzieci, ponieważ był między nimi nie jako pan, lecz jako sługa i stosował się do ich potrzeb. Umarłych wzbudzał do życia (Łuk. 8, 54), głodnych karmił (Mat. 14, 21), a dzieci, które Mu wołały: „Hozanna“, brał w obronę (Mat. 21, 16).

My tylko wtedy na serce i duszę dziecka będziemy mieli wpływ, jeżeli w ich potrzebach żywy będziemy brali udział.

One się nie będą zachwycać naszą nauką o Chrystusie i o Jego dziele, jeżeli i my nie zainteresujemy się tem, co ich jest uciechą: piękną książką z obrazkami, lalką, wózkiem i t. p. i jeżeli my nie będziemy brali udziału w ich smutku nad rozbitą głową lalki, nad złamanem wózkiem, to wtedy i one dla nas nie będą miały chęci wyrozumienia.

Dziecko, które ojcu pokazując kwiatek zapytując jak się on nazywa, ale otrzyma suchą, nieprzyjemną i niewyraźną odpowiedź, już ono do niego drugi raz z zapytaniem nie przyjdzie. Chłopczyk zachwycony pięknem jabłuszkiem wołał: „Mamusiu, mamusiu, popatrz jakie piękne jabłuszko!“

Mamusia zamiast podziwiać i zachwycać się niem, rzekła: „To wszystko jest marnością, staraj się lepiej, żebyś ty przyniósł owoc, któryby trwał na wieki. Dziecko odchodzi zasmucone i myśli: moja mama niema dla mnie wyrozumienia.

Pozyskać dzieci dla Chrystusa, możemy tylko uprzejmością i serdeczną miłością.

Dzieci mają bardzo delikatne uczucie dla miłości i idą chętnie do tych, którzy im okazują miłość. Tymi środkami i Jezus zdobywał serca dzieci dla siebie. On upartych grzeszników knutem słowa swego smagał niemiłosiernie, ale nie czytamy nigdzie, żeby On do dzieci choć raz kiedy twarde wypowiedział słowo. Ale jak serdecznie wita i zaprasza ich do siebie, kiedy uczniowie ich odpędzali. „Dopuście dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże“ (Marka 10, 13-14).

Jaki to przyjemny i przyciągający wpływ musiało wywrzeć na dzieci i na matki ich!

Miłość nauczyciela jest jego największą mocą i jedynym kluczem do ludzkiego serca.

Powagą i ostrością zdobywa się respekt, ale miłością serce i duszę, oziębłość opróżnia klasę, ale miłość ją napełnia i ogrzewa.

Chcąc pozyskać dzieci dla Chrystusa **lekcja musi być krótka, zajmująca i piękna,** bo tylko taka nauka może dziecko zainteresować, serce jego otworzyć i zdobyć.

Suchą i długą lekcją twierdzę serca ludzkiego zdobyć się nie da. Jezus wołał dzieci do siebie, brał je i całował, to było wyraźną i żywą lekcją — mową, którą każde dziecko rozumie. On nie mówi im o swojej boskiej osobie, ani o dziele swojem, lecz daje dowód, że ich szuka i chce je uszczęśliwić. Nie opowiadaj dzieciom o niebie, gdzie Bóg siedzi na tronie, przed którym ludzie wołają: „Góry padnijcie na nas, pagórki zakryjcie nas przed gniewem tego, który siedzi na tronie!“ lecz uczmy się od apostoła Jana, który niebo takimi cudownymi maluje farbami. W którym jest morze, ale z kryształu, miasto pełne zielonych palm, cudowny sad pełen owocu, ulice ze złota, mieszkańcy tego miasta na uroczystości w białych szatach. Taki opis nieba zachwyca każde serce.

Kto chce pozyskać dzieci dla Chrystusa, musi im najprzód dać dowód, że **ich zbawienie leży mu na sercu.**

Pewnego razu woła Abraham do Pana: „Oby Izrael żył przed Tobą!“ i tym dał dowód, iż zbawienie Izraela leżało mu na sercu. A jak zyskiwał Jezus serca ludzkie? On opuścił odwieczną chwałę swoją, zdjął koronę, odłożył berło, przyjął człowieczeństwo, stał się nam podobny, aby nas uczynić podobnymi sobie. I właśnie w tem podoba On się nam i zdobywa nasze serca.

„Jezus widząc on lud użalił się go, iż był strudzony i rozproszony, jako owce nie mające pasterza“ (Mat. 9, 36).

Więc z tego współczucia musi coś i w naszym sercu pałać, jeżeli na tym świętym ołtarzu pracy i my duszę naszą położyć chcemy. Takiemu pełnemu miłości i gorliwości nauczycielowi dzieci przeciwstawić się nie będą mogły.

„Z pracy duszy swojej ujrzy owoc“ (Izaj. 53, 11).

Oto sztuka i tajemnica pozyskania ludzkiego serca, praca rozumu, serca i duszy, sztuka to nie łatwa, ale przy pracy i cierpliwości wszystko da się osiągnąć.

Tego Wam, nauczyciele i nauczycielki szkółek niedzielnych, życzy z całego serca, Wasz

J. Petrasz.

Oryginalny pomysł dziecka.

Dzieci potrzebują dobrych wychowawców, ale często są sami najlepszymi wychowawcami dla swego otoczenia, „albowiem takich jest Królestwo Boże.“

Nauczyciel ludowy L. zaprosił pewnego razu wszystkich członków rady szkolnej na posiedzenie nadzwyczajne. Goście, którzy go w owej godzinie odwiedzili prywatnie, czekali w jego mieszkaniu, gdzie się bawił sam w nieobecności matki mały Karolek, liczący dopiero $2^1/_2$ roku szczęśliwego życia.

Widząc, kilku panów siedzących na kanapie i na krzesłach, malec widocznie przypomniał sobie, że tu w tym pokoju u krzesełka lub kanapy nieraz modli się ze swemi rodzicami do Pana Jezusa. Dlatego też nie namyślając się długo, podszedł do jednego mężczyzny, zaprowadził go do stołu, ściągnął ku ziemi, dając mu w swój dziecinny sposób do zrozumienia, że ma uklęknąć, a następnie odbył tę samą procedurę z następnym i tak po porządku aż wszystkich widział na kolanach, sam zgiął kolanka, zmówił swą krótką modlitwę i cały zadowolony, że pozyskał tyle osób do wspólnej modlitwy, odprowadził następnie każdego z powrotem na jego miejsce.

„Coś podobnego przytrafiło się nam po raz pierwszy“, mawiali uczestnicy tej niezwykłej modlitewnej półgodzinki, dziwiąc się niezmiernie, skąd wpadł bogobojny malec na taki oryginalny pomysł.

Czy i my często nie zasługujemy na to, ażeby niemowlę nam przypominało się modlić? Czy nam często nie brak odwagi zaprosić bliźnich naszych do wspólnej modlitwy?

„Ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.“

K. L.

Proś, co chcesz!

I ja wam powiadam: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono.“ Każdy bowiem: kto prosi, dostaje, i, kto szuka, znajduje, i temu, co kołacze, będzie otworzono.

A któryż z was jest takim ojcem, że, gdyby go syn prosił o chleb, dałby mu kamień? albo gdyby prosił o rybę, zamiast ryby dałby mu węża? Albo gdyby go prosił o jaje, dałby mu niedźwiadka?

Jeśli wy tedy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha świętego tym, którzy Go o niego proszą. (Łuk. 11, 9-13).

Uroczystość poświęcenia lokalu we Lwowie.

Po długiej tęsknocie i gorących modłach wiernych we Lwowie o lokal, gdzie swobodnie i spokojnie możnaby się gromadzić do Słowa Bożego, nareszcie Bóg nas wysłuchał i stało nam się według naszej wiary, a to za staraniem naszego szanownego brata K. W. Strzelca, nabyliśmy we Lwowie przy ulicy Dzieci Lwowskich dom własny, który aczkolwiek nie jest duży, bo jednopiętrowy, z elektrycznem oświetleniem i pokojami nie dużemi, bo tylko 4=16 mtr., jednak dla nas narazie wystarczy, zaco jesteśmy Bogu i Towarzystwu Misyjnemu z całego serca wdzięczni.

W niedzielę, 2-go lipca, odbyło się poświęcenie tego domu. Już do południa Bóg nasze zgromadzenie hojnie błogosławił i dał nam zapewnienie, że i po południu będzie z nami. Tak się też stało.

O godzinie 3-ej po południu goście zapełnili dwa pokoje, którzy z największą uwagą słuchali i zachwycali się tem, co słyszeli i widzieli.

Uroczystość rozpoczęła się pieśnią: „O dziwny dzień!“, potem br. Paluch przeczytał Psalm 145, 1-21, przemówieniem swojem nadając ton zgromadzonym do uroczystości, a po modlitwie i pieśni: „Boże, oświeć nas, błagamy!“, wygłosił br. Petrasz kazanie (z II ks. Kron. r. 6, w. 17, 20, 25; r. 7, 12, 15, 19-20), na temat:

I. Co my tu w tym domu chcemy?

Według słów Salomona (w. 17):

1. Chcemy gorąco prosić Boga, aby w tym lokalu i w sercach tych, którzy się na tem miejscu gromadzić będą, utwierdzone było Słowo Boże (17).

2. Chcemy szczerze prosić, aby oblicze Boże zwrócone było ku temu domowi i ku tym, którzy się na tem miejscu modlić będą (w. 20).

3. Chcemy błagać i nie przestawać, aby Bóg łaskawie dawał pokutującym w tym lokalu, pokutę i odpuszczenie grzechów (w. 25).

Wierzymy, że Bóg na nasze modły odpowie, jak odpowiedział Salomonowi (r. 7, w. 12-18).

II. Co my tu w tym lokalu i we Lwowie chcemy według słów Chrystusa? (Mat. 5, 45).

„Chcemy być doskonałymi, jako nasz Ojciec w niebie doskonały jest.“

1. Chcemy być doskonałą solą w życiu gospodarczym, co do porządku, karności i pożyteczności, by nadawać życiu smak i chronić je od zgnilizny (w. 13).

2. Chcemy być doskonałą światłością w życiu umysłowo-oświatowem i w dziele chrześcijańskiego miłosierdzia (w. 14-16).

3. Chcemy być doskonałymi w życiu społecznem i kochać tych, co nas nienawidzą i prześladują (w. 44), abyśmy byli doskonałymi uczniami Chrystusa i dziećmi Ojca, który jest w niebiesiech (w. 45).

Oto program, według którego chcemy żyć i pracować, do czego dopomóż nam Chryste!

Potem siostra Czarnecka wygłosiła prześliczną deklamację: „U siebie jestem“, która wzruszyła słuchaczy do łez.

Następie odśpiewano pieśń: „Czyś słyszał, że kościół jest żywy.“

Po przeczytaniu Psalmu 84-go przez br. Palucha, słuchaliśmy z zachwytem deklamację, wygłoszoną przez siostrę Władysławę Szmid, a potem pieśnią „Bóg kocha nas“ i modlitwą uroczystość została zakończona; ale tylko na dzień 2-go lipca, ponieważ ciąg dalszy odbywać się będzie w każdą niedzielę do południa o godz. 10-ej — biblijna godzina, od 11-ej do 12-ej godziny — szkółka niedzielna dla dzieci, po południu o godzinie 4-ej — ewangelizacja, a o godzinie 7-ej wieczorem — zgromadzenie dla chrześcijańskich kobiet, w każdą środę o godzinie 7-ej wieczorem — biblijna godzina, a w piątki o godzinie 7-ej wieczorem — modlitewna godzina.

Jednem słowem uroczystość odbyła się nietylko ku naszemu i słuchaczy zadowoleniu, co świadczyły łzy w ich

oczach, lecz mamy pewność, że i Bóg łaskawie na nas patrzył.

Drodzy Bracia i Siostry! którym dzieło Boże we Lwowie i w Małopolsce leży na sercu, proszę modlić się za nami, aby nasza praca i tutaj nie była daremna.

Wasz najmniejszy brat w Chrystusie

J. Petrasz.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Łuk. 19, 1-10.

Wiersz Złoty: „A Jezus rzekł mu: dziś stało się zbawienie domowi temu, dlatego, że i on jest synem Abrahamowym" (Łuk. 19, 9).

Objaśnienie lekcji.

Jezus przechodził przez miasto, w którem było dużo grzeszników. I oto jeden z takich złych ludzi imieniem Zacheusz zapragnął ujrzeć Jezusa, ponieważ wiele już o nim słyszał. Był on bardzo bogaty. I nic dziwnego, gdyż zdzierał i łupił poddany mu lud, nakładając olbrzymie podatki na niego. Palestyna w tym czasie podzielona była na okręgi podatkowe, a nad każdym takim okręgiem stał celnik. Celnicy niemiłosiernie obchodzili się z ludem. Jeśli kto podatku zapłacić nie mógł, — sprzedawano mu wszystko, nawet żonę i dzieci w niewolę. A nasz Zacheusz był przełożony nad celnikami. Miał on kilka okręgów pod sobą i łatwo sobie przedstawić można, że przy takiem szerokiem polu działania, wzbogacił się i to z krzywdą ludzką. „Zacheusz" znaczy „czysty", lecz czystym on nie był. Był grzesznikiem i to bardzo wielkim. Lecz w tem grzesznem sercu powstała myśl ujrzeć Jezusa! Wdrapał się więc na wierzch drzewa stojącego przy drodze, by Jezusa ujrzeć. Był on wzrostu małego i dlatego musiał się wdrapać na drzewo, by Jezusa ujrzeć, gdyż mu ludzie zasłaniali (w. 3 i 4). A teraz zastosujmy słyszane do nas. Was dzieci nazywają ludzie „czystemi", niewinnemi; lecz tak nie jest! I wy macie złość, gniew i inne grzechy w sercach waszych, to chyba sami przyznacie. Lecz szczęśliwy ten mały „czysty" „Zacheusz", który z was zapragnie Jezusa ujrzeć. Jak Zacheuszowi ludzie przeszkadzali, tak i wam często ludzie przeszkadzają i przeszkadzać będą, — lecz zróbcie tak jak Zacheusz zrobił, wznieście się na skrzydłach modlitwy wysoko do Boga, wznieście się ponad ludzi i nie zważajcie na nich, a Jezusa napewno zobaczycie!

Wkrótce 4 oczy się spotkały! Jezus ujrzał grzesznika — grzesznik ujrzał Jezusa! Szczęśliwa chwila! Grzesznik się przestraszył — Jezus ukochał go. Grzesznik przyjął Jezusa — Jezus zamieszkał u grzesznika! (w. 5 i 6). I ty teraz Jezusa widzisz, a Jezus ciebie widzi! I tyś się twych grzechów przeląkł, a Jezus ciebie umiłował! I ty przyjmij Jezusa, a On zamieszka w tobie! Ludzie coprawda szemrali i szemrać będą (w. 7), lecz Zacheusz nic sobie z tego nie robił i ty nic sobie z tego nie rób. Zacheusz uczynił dla Jezusa co mógł — i ty uczyń co możesz (w. 8), a i tobie się zbawienie stanie (w. 9). Jezus przyszedł na to, aby szukał i zachował grzeszników (w. 10). Musisz poznać, żeś grzesznik i chęć okazać — ujrzeć Jezusa. Jezus cię już dawno szuka i chce cię zachować przed grzechem dla wiecznej szczęśliwości.

Katecheza.

1. Kim był Zacheusz i co imię to oznacza?

— Zacheusz znaczy czysty, lecz nie był on czystym, a był raczej wielkim grzesznikiem.

2. Dlaczego Zacheusz wdrapał się na drzewo figowe?

— Dlatego, że chciał Jezusa ujrzeć, a ludzie mu nie dawali i zasłaniali mu Jezusa.

3. A czy i wy pragniecie ujrzeć Jezusa i co wam w tym wypadku uczynić trzeba?

— Unieść się musimy modlitwą do Boga w górę, by przezwyciężyć ludzi, którzy nam Jezusa osobą lub stanowiskiem swoim zasłaniają.

4. Czy Zacheusz ujrzał Jezusa i co Jezus mu zrobił?

— Ujrzał, a Jezus mu dał zbawienie i zamieszkał u niego.

5. Czy ludzie byli zadowoleni z tego, że Jezus zamieszkał u grzesznika?

— Nie, ludzie świeccy i dziś są bardzo niezadowoleni, gdy Jezus opanuje serce nasze.

6. Na co przyszedł Jezus na ten świat?

— Aby nas grzeszników odszukać z pośród masy ludzi obojętnych i aby nas zbawić i zachować.

7. Chcecie i wy być odnalezieni i zachowani?

— Chcemy. I my tak uczynimy jak Zacheusz!

S. W.

Prenumerujcie wszyscy „Wolnego Chrześcijanina"

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan".
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas", Łódź, Nawrot 26.